

# Każdy chce mieć swoją Europę

„Ślepy tor” to dowód, że trzech wybitni twórcy o różnych ideowo postawach potrafią u nas ze sobą współpracować.

JACEK MARCZYŃSKI

„Ślepy tor” powstał na zamówienie Opery Narodowej i jest też utworem, który mówi ważne sprawy o naszym świecie, nie zmuszając przy tym wykonawców do wyśpiewywania tekstów wziętych z mów polityków czy analiz publicystycznych (są liczne tego przykłady we współczesnych operach, na czele ze sztandarowym dziełem „Nixon w Chinach” Adamsa).

Twórca pierwszy to kompozytor Krzysztof Meyer. Bliskie są mu groteska i żart wplecione w wielką formę operową. Jak w „Cyberiadzie”, którą stworzył przed laty na kanwie „Bajek robotów” Lema, tak w „Ślepym torze” każdy z trzech aktów jest odrębną całością, ale razem myślowo tworzą zwartą całość, zachowując muzyczną różnorodność.

Autor libretta „Ślepego toru” Antoni Libera to pisarz o niebywalej wiedzy i inteligencji oraz eurosceptyk. Jego

zdaniem polityczna poprawność, totalna emancypacja, skrajny relatywizm i nihilizm doprowadziły do upadku dawnego ładu moralnego, nie oferując w zamian żadnych uniwersalnych, trwałych zasad. Jak jego ulubionego autora – Samuela Becketta – przepełnia go gorzka refleksja nad światem.

Marek Weiss zaś – jeden z tych, którzy cztery dekady temu rozpoczęli odnowę teatru operowego w Polsce – jest euroentuzjastą, a także, jak podkreśla, feministą. Tym niemniej jako reżyser zawsze z ogromnym szacunkiem podchodzi do dzieła operowego.

## Próba samobójstwa

Na małej stacji kolejowej w samym środku Europy spotykają się przedstawiciele różnych społeczności i idei. Wszyscy chcą szybko dostać się do Paryża, Rzymu czy Berlina, bo życie współczesne-

go człowieka to ruch i pęd. Są więc modernisci i entuzjaści nowoczesności, wierzący w szczęśliwy świat zjednoczony pod wspólną flagą Ziemi. Jest wśród nich miejsce dla ekologów i przedstawicieli mniejszości. Są zarówno wyznawcami nowych idei, jak i celebrytami. Ich ideolog, Profesor de Constructor, bardzo dba, by każda jego myśl natychmiast przedostała się do mediów.

Kolejną grupę tworzą konserwatyści i rozmodleni pielgrzymi zmierzający do Świętego Miasta pod wodzą Generała Zakonu. I wreszcie przybywają na dworzec terroryści oraz feministki przedstawione zresztą najbardziej stereotypowo i szkieletowo.

Przywódcą terrorystów jest Timur (imię zaczerpnięte z powieści o sowieckim pionierze, która była lekturą obowiązkową w czasach dzieciństwa Antoniego Libery). Timur prowadzi swoją bandę ze wschodu na Berlin, choć autorzy „Ślepego toru” zarzekają



Stanisław Kuflyuk (Samobójca) i terroryści w „Ślepym torze”

się, że tekst powstał przed wojną Rosji z Ukrainą.

Społeczne, duchowe i polityczne różnorodności pokazane w „Ślepym torze” łączy brak empatii, niechęć do zrozumienia problemów innego człowieka. Kiedy w każdym akcie pojawia się Samobójca niemożący poradzić sobie z własnym życiem, wszyscy obawiają się jedynie, że ten akt desperacji utrudni im podróż.

„Ślepy tor” rozwija się stopniowo. Najślabzy jest – muzycznie i teatralnie – akt pierwszy. Ostro brzmiąca orkiestracja, skomplikowane harmonie, niezbyt pozostające w zgodzie ze śpiewanym tekstem atakują słuchaczy. Szlachetnym wyjątkiem jest liryczny duet o Paryżu Ekologa (Rafał Żurek) i jego Partnera (Bartłomiej Misiuda). Wszystkie postaci nakreślone są grubą kreską, jakby reżyser bał się spojrzeć bardziej ironicznie na tych, z którymi w tym obrazie sympatyzuje.

## Zabawa cytatami

Od drugiego aktu spektakl w Operze Narodowej rozkręca się teatralnie i muzycznie, jak rozpędzający się ekspres. Wciąga i zaskakuje niespodziankami także wtedy, gdy sytuacje zaczynają się powtarzać. Wszystko zaś zmierza do finału, w którym wreszcie wy-

darza się śmierć, ale jednak nie ta, której się spodziewamy.

A potem niespodziewany epilog bierze całą opowieść w teatralny nawias, bo „Ślepy tor” to zabawa, czy raczej *dramma giocoso* – wesoła tragedia. Tak jak „Don Giovanni” Mozarta, z którego cytat – podobnie jak z Beethovena czy Ravela i Debussy’ego – Krzysztof Meyer umiejętnie wplótł w swój utwór.

Nawet średnio wyrobionemu widzowi muzyka „Ślepego toru” nie sprawia większych kłopotów w odbiorze. Jest on jednak oparty przede wszystkim na dialogach śpiewanych w szybkich tempach, co dla dyrygenta i śpiewaków jest piekielnie trudne. Łukasz Borowicz radzi sobie z partyturą wręcz perfekcyjnie, utrzymując w ryzach poszczególne grupy instrumentów i czujnie wspierając śpiewaków.

Bardzo dobrzy są na pierwszym planie Krzysztof Szumański (Zawiadowca) i Stanisław Kuflyuk (Samobójca), ale należałoby też wymienić dziesiątkę wykonawców wcielających się w każdym akcie w inne postaci. Ograniczę się do kreacji Roberta Gierlacha, który jest Profesorem, Generałem Zakonu, Timurem.

Wszystko zaś rozgrywa się w scenografii Jagny Janickiej, na przemian pokazującej stylowy dworzec i kolejowe tory biegnące w różnych kierunkach. Ich plątanina sugeruje, że nie wiemy, dokąd nas mogą zaprowadzić, a jednej drogi dla każdego nie ma.

We wszystkich aktach Marek Weiss dodał od siebie Oczekującą, by uświadomić nam jednak, że każda życiowa podróż tak naprawdę prowadzi do jednego celu. /©©